

## 6. Niebezpieczeństwo izolacji

Konfrontacja wysiedleńców z nowym porządkiem społecznym, inną hierarchią wartości i zachodnią filozofią życia przynosi czasem, zwłaszcza starszej generacji, rozgoryczenie. Rozdzielenie wysiedleńców od pozostałych w dawnym kraju członków rodzin i krewnych, zerwanie społecznych stosunków z sąsiadami i znajomymi, trudności językowe, wymuszanie nowej orientacji i stygmatyzacja przez tubylców prowadzą często do społecznej i kulturalnej izolacji. Ograniczona internalizacja u rodziców norm i reguł zachowania się w nowych realiach, wzmożona przez wierność do przywiezionych tradycji może doprowadzić do konfliktów z dorastającymi dziećmi, u których proces asymilacji przebiega łagodniej i szybciej. W skrajnych przypadkach zjawisko to zmniejsza autorytet rodziców u dzieci. Jedynie silnym jednostkom pierwszej generacji wysiedleńców udaje się opanować specyficzną walkę motywów między wartościami przywiezionymi i zastanymi oraz osiągnąć stan homeostazy w realizacji między sobą a otoczeniem. Niewystarczające lub minimalne postępy w asymilacji i integracji wysiedleńców są zazwyczaj podatnym gruntem dla ujawnienia się typowych zjawisk frustracji, m.in. takich, jak rezygnacja, depresja, kryzys tożsamości i izolacja społeczna.

Migracja wysiedleńców wymaga wiele wysiłków z ich strony i kraju przyjmującego. Społeczne przyzwolenie na migrację, poziom wywołanych oczekiwań i psychosomatyczne możliwości wysiedleńców decydują w ostateczności o tym, czy wielostronne działania w procesie integracji są pomyślne i dla kogo. Z historii rozwoju społecznego wynika, że w globalnym wymiarze z migracji korzystają przede wszystkim kraje przyjmujące. Koleje losu poszczególnych migrantów, zwłaszcza pierwszej generacji, wykazują znacznie więcej perturbacji i niepowodzeń aniżeli sukcesów. Te pierwsze można zaliczyć do indywidualnych kosztów podejmowanego ryzyka. Wyważenie rozmiarów potencjalnych korzyści i strat wynikających z wyjazdu na stałe do RFN należy do osobistych praw analizowanej grupy osób z pochodzeniem niemieckim.

BRUNON BARTZ  
Monheim

### Wybór literatury

1. *Mediendienst zum Thema: Deutsche Aussiedler*. Monachium-Bonn, styczeń 1993, s. 17.
2. K. Leciejewski, *Zur wirtschaftlichen Eingliederung der Aussiedler*. Beilage zur Wochenzeitung „Das Parlament” Bd. 3/1990, s. 55.
3. J. Müller, *Flüchtlinge und Asyl*. Frankfurt a.M. 1990, s. 231.
4. S. Telökan, *Eine Frage mit vielen Antworten*. „Flüchtlinge” nr 4/1992, s. 42.
5. *Leitfaden für die Aussiedlerbetreuung*. Bonn 1988, ss. 5-7.
6. *Statistik des Instituts der deutschen Wirtschaft*. Kolonia 1990, ss. 3-27.
7. H. Esser, *Aspekte der Wanderungssoziologie*. Darmstadt 1980, s. 10.

## DYSKUSJE O POWOJENNYCH WYSIEDLENIACH LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z CZECHOSŁOWACJI

Usunięcie ludności niemieckiej z Polski w jej granicach ukształtowanych po II wojnie światowej i towarzyszące wysiedlaniu okoliczności były już nieraz omawiane, ale głównie w publicystyce. Obraz zjawiska był zatem niepełny, niekiedy zamazany, z pominięciem wielu wątków. Niestety, taki sam obraz spotykamy i w tych nielicznych pracach naukowych, które udało się opublikować jak Stefana Banasiaka czy Jana Misztala, przedstawiających historię wysiedleń, bo Krzysztof Skubiszewski w swoim studium analizuje problem wyłącznie w świetle prawa międzynarodowego<sup>1</sup>. Nigdzie też w polskich publikacjach dotyczących wysiedleń nie odnotowano śmiertelnych ofiar transportów, a — jak można dowiedzieć się z dzienników wiarygodnej Ruth Andreas-Friedrich — w jednym tylko pociągu 24 grudnia 1946 r. znaleziono dziesiątki zwłok<sup>2</sup>. Owszem, można przeczytać sporo o nieporządkach przy realizacji programu wysiedleń, jednak, zapewne ze względu na cenzurę, o bardziej drastycznych faktach prawdziwego terroru, tabunach zdemoralizowanych szabrowników, rozbojach, odnotowanych w literaturze niemieckiej, literatura polska milczała. Co najwyżej przyznawano, że opóźnienia przy dostarczaniu taboru przez władze kolejowe uniemożliwiały doprowadzenie wagonów do należytego stanu sanitarnego oraz zaopatrzenia w piecyki i opał.

Nic dziwnego więc, że szefowie misji wojskowych, częstokroć w rozmowach z Polakami i w pismach do użytku wewnętrznego w dramatyczny sposób przedstawiali ten stan rzeczy. Grozili też wielokrotnie, że sygnalizowane przez nich niedopuszczalne uchybienia mogą doprowadzić do przerwy w przesiedlaniu, a nawet do zerwania umowy. Jednak, jak pisze wspomniany tu już Stefan Banasiak:

„(...) gdy oceniali całokształt przesiedleń dla użytku publicznego podkreślali, że sposób przesiedlania Niemców z Polski nie nasuwał żadnych zastrzeżeń. Wskazywali, że Niemcy byli należycie zaopatrzeni w żywność, podróz odbywali w dobrych warunkach sanitarnych, nie ograniczano im ilości wywożonego bagażu, a do punktów zbiorczych bardzo dużo Niemców zgłaszało się dobrowolnie”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945 - 1950*. Łódź 1968 (maszynopis powielany); rozdział w książce J. Misztala, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*. Warszawa 1990; K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*. Warszawa 1968.

<sup>2</sup> Vorgestern ist aus Polen der zweite Flüchtlingszug mit Erfrorenen angekommen. (...) „Dreiundfünfzig Tote, hunderteinundzwanzig schwere Erfrierungen, fünfundzwanzig Amputationen. Auch Kinder sollen dabeigewesen sein. Ich glaube beinahe dreißig”. R. Andreas-Friedrich, *Schauplatz Berlin. Tagebuchaufzeichnungen 1945 - 1948*. Frankfurt a.M. 1968 (uprzednio wiele wydań również obcojęzycznych), ss. 158 - 159.

<sup>3</sup> S. Banasiak, *op. cit.*, s. 83 — autor wykorzystał do tych ustaleń ówczesną prasę polską; tamże, s. 78, jak wyglądały podstawione do transportu ludzi wagony kolejowe.

Czyli, że strona polska właściwie wykonywała obowiązek nałożony na nią w porozumieniu poczdamskim<sup>4</sup>.

Ten obraz domaga się rewizji, do której już faktycznie przystąpiono. Dobrze się stało, że tego zadania podjęli się młodzi historycy, jak Edmund Dmitrów i Ewa Wipszycka, którzy dopominając się wraz z innymi od rosyjskich historyków prawdy o wysiedlaniu Polaków na Wschód, dążą do rozpoznania całej prawdy o wysiedleniach z Polski na Zachód i do upowszechnienia nowych ustaleń. Pod tymi hasłami napisany został szkic E. Dmitrowa *Niewygodne pytania*, opublikowany nie tylko w Polsce, ale równocześnie w Niemczech<sup>5</sup>. Z kolei E. Wipszycka w wywiadzie prasowym zapowiedziała artykuł o wyrzucaniu Niemców z Ziemi Zachodnich i dopuszczeniu się przy tym gwałtów, których samo wyliczenie robi wielkie wrażenie<sup>6</sup>.

Tymczasem prasa zaskoczyła polską opinię publiczną relacją o makabrycznym mordzie zbiorowym, którego dopuścili się Czesi 31 lipca 1945 r. na bezbronnej ludności niemieckiej w mieście Usti nad Łabą<sup>7</sup>. Miejscowi Niemcy rzekomo wysadzili w powietrze skład amunicji armii czechosłowackiej. Naprawdę chodziło o to — jak informuje celny komentarz poprzedzający opis zbrodni — że:

„(...) na dwa dni przed zakończeniem konferencji w Poczdamie, która miała postanowić o wysiedleniu Niemców także z Czechosłowacji, praski rząd Beneša, krytykowany już w czerwcu przez prasę amerykańską i angielską za »dzikie« wypędzanie Niemców Sudeckich, potrzebował faktów dla poparcia swoich żądań szybkiego ich usunięcia. Chciał też udowodnić sprzymierzonym ich rzekome zbrodnicze nastawienie mimo zakończenia działań wojennych. (Dlatego) eksplozja składu amunicji były zaplanowana i zorganizowana”.

Liczby ofiar nie udało się ustalić, oscylowała około dwóch tysięcy, ale w artykule na uwagę zasługuje jeszcze informacja, że na czele przysłanej z Pragi komisji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która miała wyjaśnić sprawę, stał kapitan sztabowy Bedřich Pokorný mający już odpowiednie doświadczenie w obchodzeniu się z Niemcami. W końcu maja 1945 r. był bowiem jednym z inicjatorów marszu śmierci 30 tys. Niemców z Brna do Austrii. Tylko 18 tys. osób dotarło wówczas do wyznaczonego celu.

Te brutalne prawdy nie zaskakują już w Czechach nikogo i *Tragédie v Usti nad Labem* oraz *Pochod smrti z Brna do Rakouska* weszły do społecznej świadomości jako zrównoważenie Lidic<sup>8</sup>. Jednakże droga prowa-

<sup>4</sup> O konferencji poczdamskiej i właściwym brzmieniu odpowiednich rozdziałów porozumienia pisze K. Skubiszewski, *op. cit.*, s. 107 i n.

<sup>5</sup> E. Dmitrów, *Niewygodne pytania*. „Res Publica” nr 1-2/1992, ss. 24-29.

<sup>6</sup> „Życie Warszawy” z 22 X 1992, a mowa jest o numerze trzecim wznowionego miesięcznika „Mówią wieki”.

<sup>7</sup> *Upalne popołudnie w Usti nad Łabą*. „Gazeta Wyborcza” z 26 VII 1991, artykuł podpisany przez Czecha Ote Filipa, przedrukowany z „Frankfurter Allgemeine Zeitung”.

<sup>8</sup> E. Paul, *Lidice — Brno — Usti nad Labem. Mista českého a německého utrpení*. Praha 1990.

dząca do pojednania ofiar zwyrodniałego nacjonalizmu była długa i uciążliwa. Zapoczątkował ją zapewne ruch obywatelski o demokratycznym profilu skupiony wokół Karty 77, chociaż nie dominowała w nim problematyka niemiecko-czechosłowacka<sup>9</sup>. Niemniej ruch ten skupiający najwybitniejszych działaczy niekomunistycznych, odrzucając dyktaturę, zwalczał również fałszowanie historii. W socjalistycznej Czechosłowacji była ona fałszowana nazbyt często, również w odniesieniu do stosunków czechosłowacko-niemieckich oraz roli Niemców Sudeckich we wspólnym państwie. Dlatego nie powstała żadna praca na temat Niemców wysiedlonych po II wojnie, a tendencyjnie zestawiane bywały nawet zbiory dokumentów publikowane w CSRS<sup>10</sup>. Nawet jedyna licząca się, bo napisana na emigracji, monografia Radomira Luży<sup>11</sup>, powstała, jak napisał recenzent Rudolf Hil — *um die Vertreibung der Sudetendeutschen zu rechtfertigen*<sup>12</sup>. Tak zapewne było, bo cała literatura zwycięskiego obozu chciała udowodnić konieczność usunięcia Niemców z Czechosłowacji lub przynajmniej nakazać zrozumienie dla tej akcji. Dotyczy to historiografii obozu zwycięzców, a zatem i literatury polskiej oraz powszechnie uznawanej książki E. Wiskemanna koncentrujących się na kwestiach politycznych, a nigdy społecznych<sup>13</sup>. Inaczej naturalnie pisała strona druga, K. Rabl, H. Raschhofer, H. Rönnefarth czy wspierający ją C. Reece; zaś niemiecki socjaldemokrata J. W. Brügel w swoich dziełach<sup>14</sup> był zawsze maksymalnie obiektywny stwierdzając, że nie wolno mówić o zbiorowej winie i czynić odpowiedzialnymi za konflikt Niemców Sudeckich wyłącznie przywódców III Rzeszy. Wykorzystali oni okoliczność, że kryzys ekonomiczny destabilizujący republikę dotknął najbardziej właśnie Niemców Sudeckich. Obiecując likwidację bezrobocia wciągnęli część do współdziałania przeciwko istniejącemu porządkowi. Dlatego trzeba tu uwzględnić studia,

<sup>9</sup> Zestaw dokumentów Karty 77 opublikowany w zeszycie 2/1978 kwartalnika wydawanego wówczas nielegalnie „Krytyka” nie zawiera żadnych danych o wysiedleniach z Sudetów.

<sup>10</sup> *Die Deutschen in der Tschechoslowakei 1933 - 1947. Dokumentensammlung. Zusammenge stellt mit Vorwort und Anmerkungen versehen von V. Král. Praha 1964.*

<sup>11</sup> R. Luža, *The Transfer of the Sudeten Germans. A Study of Czech-German Relations 1933 - 1962*. New York 1964.

<sup>12</sup> *Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum*. Bd. 6. München 1965, ss. 501 - 505.

<sup>13</sup> Chodzi o książki: H. Batowskiego, *Austria i Sudety 1919 - 1938*. Poznań 1968; M. Pułaskiego, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*. Poznań 1967; A. Szefera, *Mniejszość niemiecka w Polsce i w Czechosłowacji w latach 1933 - 1938*. Katowice—Kraków 1967; J. Kozęńskiego, *Czechosłowacka jesień 1938*. Poznań 1989; E. Wiskemann, *Germany's Eastern Neighbours*. London 1968.

<sup>14</sup> J. W. Brügel, *Tschechen und Deutsche 1918 - 1938*. München 1967; *Tschechen und Deutsche 1939 - 1946*. München 1974; C. Reece, *Das Schicksal der Sudetendeutschen. Die Sudetenfrage im US-Kongreß*. München 1960.

a zwłaszcza książkę Rudolfa Jaworskiego<sup>15</sup> skupiającego się na kwestiach socjalnych narodu panującego na ziemiach tworzących cesarstwo austriackie, który nagle, nieprzygotowany stał się w nowym państwie ponad 3-milionową mniejszością nazwaną Niemcami Sudeckimi. Urywały się kontakty z Wiedniem, malał rynek zbytu na produkcję przemysłową, urzędnicy tracili posady państwowe, wielu w ogóle pracę. Wielu miejscowych polityków niemieckich włączyło się w akcję łączenia Austrii z Niemcami doznając porażki ze strony aliantów i tylko w małym stopniu — Czechów<sup>16</sup>. Również stagnacja gospodarcza tego pogranicza była zjawiskiem obiektywnym, ale upraszczając interpretację tego faktu Niemcy Sudeccy przypisywali ją złej woli Czechów, którzy popełniali jednak inne błędy, jak głoszenie hasła: *To je náš stát*. W Pradze nie dostrzeżono w porę sprzeczności pomiędzy głoszoną zasadą państwa narodowego a rzeczywistością: Czesi stanowili w nim 51% obywateli. Nie było mowy o autonomii dla Niemców, jak i Słowaków. Polacy w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego też nie potrafili pogodzić się bez oporów z nową władzą, co również rodziło konflikty.

Mimo tych wszystkich rozbieżności niemiecki *Bund der Landwirte* oraz *Christlichsoziale*, a więc rolnicy i Partia Chrześcijańsko-Społeczna weszli do koalicji rządowej w 1926 r., a za nimi w 1929 r. również socjaldemokraci. Cały obóz aktywistów w uzyskiwał w wyborach do 80% głosów Niemców Sudeckich, a minimalna reszta głosowała na negatywistów z *DNP* i *DNSAP*, czyli narodowców. W takiej sytuacji, zanim aktywiści znaleźli jakiś *modus vivendi* z partiami czechosłowackimi, pojawił się Konrad Henlein. Jednak i jego roli nie należy przeceniać, bo rząd praski dałby sobie z nim radę, zwłaszcza że nie było tu jednomyślności. Nie było jej jednak także i w obozie aktywistów. Świadczyło to o błędach strukturalnych wynikających z przeniesienia starych układów sprzed 1918 r. do nowej czechosłowackiej już rzeczywistości. Dlatego te tradycyjne partie z okresu cesarstwa nie wystarczały. Ich wpływy malały na rzecz małych, ponadpartyjnych organizacji regionalnych — kulturalnych, oświatowych (*Deutscher Schulverein* miał pół miliona członków), samopomocy (*Schutzbund*) oraz związków zawodowych (*Genossenschaften*). Miały one kontakty z podobnymi organizacjami za granicą, również z głośnym później *Verein für das Deutschtum im Ausland* (*VDA*), skąd płynęły pieniądze na oświatę, teatr, prasę. To zjawisko jest znane i z innych terenów, ale tutaj kryzys gospodarczy 1930 r. wywołał panikę, kiedy na 846 tys. bezrobotnych w 1936 r. w Sudetach było aż 525 tys. Zwiększyło to wpływy nacjonalistów niemieckich. Pracy nie mieli również i dotychczasowi aktywiści proczechosłowaccy, co wpłynęło na powstanie *Sudetendeutsche Heimatfront*, całkowicie amorficznego ponadpartyjnego ruchu narodowego na bazie Związku Gimnastycznego (*Deut-*

<sup>15</sup> R. Jaworski, *Vorposten oder Minderheit. Der sudetendeutsche Volkstumskampf in den Beziehungen zwischen der Weimarer Republik und der CSR*. Stuttgart 1977; tenże, *Die Sudetendeutschen als Minderheit in der Tschechoslowakei 1918 - 1938*. W: *Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*. Herausgegeben von Wolfgang Benz, Fischer Taschenbuch 1965, ss. 29 - 33.

<sup>16</sup> Por. szczegółowiej o tym: J. Kozeński, *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec 1918 - 1922*, Poznań 1967, ss. 159 - 176.

*scher Turnverein*). Wchłaniał on z wolna regionalne organizacje samopomocy, które pozostawały poza partiami politycznymi, tak poza lewicą, jak i prawicą.

Hitler przyszedł nieoczekiwanie. Plany z 5 listopada 1937 r. — znane z protokołu Hossbacha — były przecież ściśle tajne i dopiero, zapewne zasugerowany przez berlińskie AA, list Henleina datowany 19 listopada (bynajmniej nie konsultowany w ramach frontu ojczyźnianego) umożliwił Hitlerowi publiczne sformułowanie żądań przed *Reichstagem* 20 lutego 1938 r. Henlein stał się już tylko marionetką, zaś po 13 marca 1938 r. aktywiści wycofali się z rządu. Dla wszystkich, tak dla ogółu Niemców Sudeckich, jak i dla Czechów Hitler był zaskoczeniem. Jedni powitali go we wrześniu 1938 r. jako gorzej niż Austriacy w marcu tegoż roku.

Otrzeźwienie przyszło wkrótce zarówno w całym świecie, jak i w *Gau Sudetenland*. Nasiliło się ono w latach wojny. Historycy jeszcze tej kwestii nie wyjaśnili, ale można ostatecznie posłużyć się raportami administracji nazistowskiej nadsyłanymi do Berlina z całej okupowanej Europy, a konkretnie z Liberca. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że autorzy raportów pragnęli pochwalić się przed władzą zwierzchnią, jaki to spokój panuje na obszarze ich działalności, jak wychowali obywatele w swoim rejonie, którzy podporządkowują się bez szemrania dyscyplinie, znoszą cierpliwie niedogodności wojny, bo wierzą w zwycięstwo. Co najwyższej wbrew zakazom słuchają radia zagranicznego i dzielą się zasłyszanymi wieściami. Jednak sądy miały coraz więcej pracy. Mnożyły się przejawy niezadowolenia. Oto w raporcie z terenu Sudetów z października 1940 r. można przeczytać, że robotnicy niemieccy nie byli zadowoleni z zarobków. Otrzymując 20 do 24 marek tygodniowo wynagrodzenia, robotnik rzeczywiście nie może utrzymać rodziny — komentował sprawozdawca<sup>17</sup>. Zdarzały się nawet przypadki, że rozgoryczeni robotnicy chcieli opuścić szeregi *Arbeitsfrontu* i tylko z trudem udało się ich przekonać do pozostania. Z kolei chłopci uskarżali się, że nie wolno im pobierać wyższych opłat za produkty rolne, podczas gdy muszą płacić coraz więcej za artykuły przemysłowe, obuwie, odzież. Zbliżająca się zaś druga zima wojenna zmusiła sprawozdawcę z terenu Sudetów do napisania, że zdarzają się przypadki łamania zarządzeń władzy i że czynią to przeważnie ludzie należący dawniej do partii marksistowskich. Ponadto powszechny niepokój wywoływały w narodzie — jak czytamy w jednym ze sprawozdań z 27 maja 1941 r. — plotki, że psują się stosunki Rzeszy ze Związkiem Sowieckim i że możliwy jest konflikt zbrojny. W kolejnym raporcie z datą 27 lipca 1941 r. sprawozdawca poruszony nową sytuacją — napisał, że teraz zaskoczenie jest już nazbyt wielkie, że doszedł kolejny, potężny nieprzyjaciel, co może zrodzić panikę. Ponadto pod datą 25 listopada można przeczytać, że wojna ze Związkiem Sowieckim spowodowała, że wielu dawniejszych komunistów ujawniło swoje niewygasłe sympatie do tego państwa oraz wrogość do Rzeszy (*ihre Hinneigung zu Sowjetrußland und ihre Feindschaft gegen das Reich*).

Ten zauważony trend na pewno utrzymywał się później, może i pogłębiał, bo pisano o depresji, zmęczeniu, frustracji oraz o tym, że nie wszyscy Niemcy swoim zachowaniem dają właściwy przykład ludziom z drugiego obozu. Dało o sobie znać zmęczenie ciężarami wojny i niepo-

<sup>17</sup> Bundesarchiv Koblenz, Reichsjustizministerium, R.22/3376, 1 - 148.

kój, że racje żywnościowe osiągnęły już minimum, a dalsze pomniejszanie racji mięsa może w ogóle zagrozić egzystencji. W 1943 r. nie było już mowy o jakimkolwiek entuzjazmie: nastroje były przytłumione, zamykano coraz więcej sklepów, zmniejszano i tak małe racje żywnościowe. W rezultacie w połączeniu z wieściami z frontów, wyzwały się wśród Niemców Sudeckich nastroje lęku i niezadowolenia. Nie było jednak buntów — bo jak pisze sprawozdawca — ludzie zdawali sobie sprawę, jak cierpią ich rodacy narażeni na bombardowania. Niemniej w raporcie z 2 sierpnia czytamy, że nastroje wśród miejscowych Niemców sięgnęły dna, a 21 września, że to już piąty rok wojny i że tęsknota do pokoju staje się coraz powszechniejsza. Pojawiała się też niekiedy chęć zemsty na Włochach za niewierność i na aliantach za nieustające bombardowania, ale zniknęła jednak wnet z raportów, ustępując miejsca opisom nalotów, strat materialnych i ludzkich oraz innych zniszczeń, zaś wieścią hiobową nazwano w raporcie z 25 września 1944 r. poddanie się Rumunii, Bułgarii i Finlandii.

Końcowe raporty (5 grudnia 1944 i 27 stycznia 1945 r.) mało już mówiły o nastrojach i postawie ludności, bo zapewne nic nowego nie dałoby się powiedzieć. Wychodząc więc z analizy sytuacji ogólnej na frontach koncentrowały się na opisie przejawów destrukcji w kraju wskutek mnożących się bezkarnie nalotów alianckich, udanych akcji partyzanckich powiększających chaos, a wreszcie na problemach likwidacji ważniejszych placówek niemieckiej administracji i ewakuacji rannych żołnierzy.

Za ewakuowanymi urzędami i rannymi żołnierzami podążały kolumny uciekinierów, by możliwie bezpiecznie przeczekać najgorszy moment wkraczania zwycięskiej armii przeciwnika i powrócić, gdy wszystko już uspokoi się. Powroty okazały się złudzeniem, bo tak przeciwko powracającym, jak i pozostałym Czesi rozpętali prawdziwą wojnę urządzając pogromy pod hasłami oczyszczenia historycznych ziem czeskich z wszystkich Niemców oraz własnego wkładu do zwycięstwa całej postępowej ludzkości nad imperialistyczną dyktaturą III Rzeszy<sup>18</sup>. Te hasła wzywające do pogromów były zresztą sformułowane i chwytliwe, a akcja była zainspirowana przez zawodowych polityków dążących do usunięcia ludności niemieckiej z Czechosłowacji, a nie będących pewnymi sukcesu. Rzeczywiście akcja ta była zaplanowana i to bardzo wcześnie, na etapie pozyskiwania aliantów do idei wysiedlenia wszystkich Niemców z całej powojennej Czechosłowacji. Pierwsze takie polecenia wyszły z Londynu 10 i 16 lipca 1944 r. Trzeba je tu zacytować, a ponieważ oryginał czeski nie jest w Polsce dostępny, można posłużyć się tłumaczeniem niemieckim<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Na te hasła zwraca uwagę E. Schmidt-Hartmann w rzeczowym szkicu, *Menschen oder Nationen? Die Vertreibung der Deutschen aus tschechischer Sicht*. W: W. Jaworski, *Die Vertreibung...*

<sup>19</sup> Materiał został wykorzystany po raz pierwszy w świetnym szkicu O. Kostřba-Skalicy'ego, *Tschechische Stellungnahmen zum Transferproblem und zur Transfer-Tatsache*. W: *Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum*. Bd. 8. München 1967, ss. 302-314; cały tekst w: *Dokumente zur Sudetendeutschen Frage 1916-1967*, Herausgegeben von Ernst Nittner. München 1967, dok. 196, ss. 289-294; tamże s. 574 wskazówka bibliograficzna do wydania czeskiego.

„Wir rechnen heute mit der Möglichkeit, die Umsiedlung unserer deutschen Bevölkerung durchführen zu können, doch kann man heute noch nicht definitiv sagen, daß man alle, d.h. mehr als drei Millionen Deutsche auf Grund einer internationalen Vereinbarung aussiedeln können wird. Auf diese Art wird es vielleicht möglich sein, nur einen Teil loszuwerden, vielleicht maximal zwei Millionen und deshalb können wir uns nicht auf eine internationale Lösung verlassen und eine solche abwarten. Es ist notwendig, daß soviele Nazis wie nur möglich aus Angst vor der Volksrevolte von selbst in den ersten Tagen der Revolution aus dem Land flüchten und daß die meisten, die sich als Nazis wehren und Widerstand leisten sollten, in der Revolution erschlagen werden. Denkt immer daran. (...) Der Präsident meint, daß wir vor Gerichten, besonders aber vor Kriminalgerichten gewarnt sein sollen. Wer der Tod verdient, soll liquidiert werden, sei es durch Ausbruch der Volksempörung, sei es durch Militärmacht und zwar gleich nach dem Umsturz oder während der ersten Tage des neuen Regimes“.

Tak więc pogromy i wysiedlenie ludności niemieckiej z Czechosłowacji są zasługą emigracyjnej ekipy rządowej prezydenta Edwarda Beneša, o czym zresztą informuje literatura<sup>20</sup>. Jednak w literaturze czechosłowackiej, nie tylko marksistowskiej, przypisuje się to komunistom i krajowemu ruchowi oporu<sup>21</sup>. Kiedy zaś zmieniła się perspektywa oglądu wydarzeń nie spotykanych przecież w świecie cywilizowanym, potraktowano je jako *Geburtsstunde der totalitären Macht in Böhmen*, ale autor tych słów rzeczowo wyjaśnia:

„Nicht im mindestens will ich behaupten, daß die einzigen Urheber der sog. Abschiebung die Kommunisten waren. Die Idee dafür wurde schon während des Krieges im Geiste Beneš und in den Köpfen etlicher Angehöriger des Widerstandes daheim geboren“<sup>22</sup>.

Trzeba przy tym wszystkim wziąć pod uwagę, że pierwsze zamysły o wysiedleniu pojawiły się na emigracji w kręgu odzyskującego z wolna autorytet oraz stanowisko Beneša już w grudniu 1939 r., kiedy komuniści

<sup>20</sup> Pierwszym i najważniejszym opracowaniem jest tu studium J. W. Brügela, *Die Aussiedlung der Deutschen aus der Tschechoslowakei*, „Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte“ nr 8/1960, ss. 134-164; szeroko o zasługach Beneša Friedrich Prinz we wprowadzeniu do zbioru W. Jaksch-Edvard, *Beneš Briefe und Dokumente aus dem Londoner Exil 1939-1943*, Köln 1973, s. 30 i n.; *Handbuch der Geschichte der Böhmisches Länder*. Herausgegeben von Karl Bosl. Bd. IV. Stuttgart 1970, ss. 133-140.

<sup>21</sup> Np. wydana w dobie odwilży książka J. Křena, *V emigraci. Západní zahraniční odboj 1939-1940*. Praha 1969, s. 454, „radikalni projekty »ocisty« republiky vystěhováním Němcu z pohraničí (...) se uplatňovaly v domácím odboji“. Z kolei J. W. Brügel w książce *Tschechen und Deutsche 1939-1946...*, tytułuje cały rozdział dotyczący tej kwestii: *Das tschechische Volk wurde überhaupt nicht gefragt*, ss. 258-260.

<sup>22</sup> Wypowiedź P. Přihody została zamieszczona w niedostępnym miesięczniku czeskim „Přítomnost“ i jest cytowana według *Die Diskussion über die Vertreibung der Deutschen in der CSFR*. Bearbeitet von Reiner Beushausen, ss. 42 i 50-51. (*Dokumentation Ostmitteleuropa*. „Wissenschaftlicher Dienst für Ostmitteleuropa“, Neue Folge) z. 5-6/1991.



nie mieli jeszcze nic do powiedzenia. Na temat tych planów pisze dużo Beneš w bogatej spuściźnie literackiej. Jego pamiętniki budzą o tyle sprzeciw, że prezydent wszystko właściwie sobie przypisuje i jego sympatycy, jak wspomniany tutaj J. W. Brügel, zatroskani o historyczny obraz tego wybitnego przecież polityka, rozkładają odpowiedzialność na całe środowisko emigracyjne, na działaczy niepodległościowych pozostających w kraju, na emigrację moskiewską i wreszcie na aliantów. Ci ostatni opierali się długo żądaniom Beneša, który tak długo zabiegał o odpowiednie naciski z kraju, że współzycie pomiędzy Czechami, Słowakami a Niemcami Sudeckimi stało się niemożliwe. Stąd instrukcje pobudzające ruch oporu, który nie mając dość inspiracji ze strony miejscowych Niemców, nie licząc naturalnie groźnej administracji nazistowskiej, chętnie korzystał z takiej pomocy rządu londyńskiego. Jednak poważniejszą akcją, jak zamach na Reinharda Heydricha, wykonali żołnierze regularnej armii z emigracji, nie znajdujący nawet dostatecznego wsparcia w miejscowej opozycji. Rezultatem udanego zamachu była tragedia Lidic. Akcja była zarządzana przez Hitlera, a z Niemców Sudeckich był w nią zaangażowany następca Heydricha Karl Hermann Frank, powieszony po wojnie za swoje czyny na podstawie wyroku sądowego czechosłowackiego<sup>23</sup>.

Postępowanie Berlina w okupowanej Czechosłowacji spowodowało, że alianci życzliwiej ocenili projekty usunięcia stamtąd pewnej liczby Niemców „na ludzkich warunkach pod kontrolą międzynarodową”, jak na tym etapie postulował Beneš. Konkretnie już rząd brytyjski po anulowaniu przez parlament 5 sierpnia 1942 r. układu monachijskiego zawiadomił rząd czechosłowacki, iż nie jest przeciwny zasadzie wysiedleń mniejszości z terenów Czechosłowacji. Nie sprzeciwiał się tym planom prezydent Roosevelt ani Mołotow<sup>24</sup>. Beneš nie poprzestawał na zapewnieniach i w czasie rokowań moskiewskich w grudniu 1943 r. temat ten był stale obecny. Beneš miał ze sobą odpowiednie memoriały, a 21 grudnia w przemówieniu radiowym z Moskwy zasygnalizował po raz pierwszy publicznie plan wysiedlenia Niemców z ziem czeskich, słowackich i z Rusi Podkarpackiej<sup>25</sup>. Potem w publicznej prelekcji 8 października 1944 r. mówił minister Ripka już konkretnie o planie wysiedlenia około dwóch milionów Niemców, ale za wszystkimi tymi wypowiedziami nie słyły uchwały ani rządu, ani Rady Państwa. Nawet i wówczas, gdy wojska sowieckie zajmowały wschodnie tereny przedwojennej Czechosłowacji, Ruś Podkarpacką

<sup>23</sup> Dokumenty dotyczące likwidacji Lidic cytuje E. Nittner, por. przyp. 19. Rzeczowy opis zamachu i odwetu hitlerowskiego przedstawia J. W. Brügel, *Tschechen und Deutsche 1939 - 1946*, s. 197 i n.

<sup>24</sup> W telegramach Beneša z Waszyngtonu do Londynu i ministra Huberta Ripki z Londynu do Beneša (13 V 1943 i 6 VI 1943) opublikowanych w języku niemieckim przez V. Krála, *Die Deutschen...*, ss. 537 - 538, możemy przeczytać: „Roosevelt (...) ist damit einverstanden, daß die Zahl der Deutschen in der Tschechoslowakei nach dem Kriege durch Aussiedlung herabgesetzt werden muß” i „Bogomołow (poseł sowiecki przy rządzie czechosłowackim w Londynie) (...) teilte mir mit, er habe soeben ein Telegramm bekommen, wonach die Sowjetregierung mit dem Gedanken einverstanden sie, die Deutschen auszusiedeln”.

<sup>25</sup> J. W. Brügel, *Die Aussiedlung...*, s. 152.

i Słowację, Beneš przekazał rządowi czterech zwycięskich już mocarstw jedynie *strictly confidential* memorandum datowane 23 listopada 1944 r. zawierające obszerny program pozbycia się z Czechosłowacji mniejszości niemieckiej<sup>26</sup>. Różnymi kombinacjami liczb memoriał łagodził grozę wysiedlenia ze wspólnej ojczyzny części jej gospodarzy, ale rządy zwycięskich mocarstw nie zareagowały, ponieważ wyraziły już zgodę na wysiedlenie.

I tutaj można już chyba sformułować tezę, że prezydent Czechosłowacji założył, że to alianci zdecydują o wysiedleniu Niemców z jego państwa, uwalniając go od tego niemiłego zadania i biorąc na siebie wszelką odpowiedzialność. Czekał zatem obserwując pilnie sprawę polską. W tym przypadku rzeczywiście alianci zachodni żądali od Polski usunięcia z jej terytorium wszystkich Niemców w liczbie około 7 milionów<sup>27</sup>. Oczekiwano, aż tego samego zażądają od Czechosłowacji. Tezę tę potwierdza w jakimś stopniu program koszycki w punktach dotyczących mniejszości niemieckiej. Zapewniał on wszelkie przywileje niemieckim antyfaszystom lojalnym wobec okupowanej republiki, przewidując natomiast pozbawienie obywatelstwa czechosłowackiego „pozostałych obywateli czechosłowackich niemieckiej narodowości”. Zakładano, że zdrajcy niemieccy i węgierscy staną przed sądem i dla nich zorganizuje się specjalne obozy.

W rzeczywistości rozpętano niesłychaną nagonkę przeciwko wszystkim Niemcom oraz Węgom, ale wobec tych ostatnich wnet ją zarzucono. Pozostali więc Niemcy w odzyskanej już Słowacji<sup>28</sup> i na wyzwolonych ziemiach czeskich. Mnożyły się ulotki i odezwy na wiecach wzywające do walki z pozostałościami faszyzmu. Cała odradzająca się prasa poszczególnych partii politycznych prześcigała się w patriotyzmie. Na apele komunistów wzywające do walki z wrogiem narodowym, który był zarazem wrogiem klasowym, Beneš nie bez akcentów szowinizmu na wiecach w Brnie 11 maja i w Pradze 13 maja zapowiadał totalne odniemczenie ziem czeskich. I właśnie w tych miastach doszło do największych ekscesów antyniemieckich. W Pradze podczas krótkotrwałego powstania na początku maja oraz po jego upadku zginęło, i to bynajmniej nie w walce,

<sup>26</sup> Tekst memoriału w całości w języku angielskim publikuje V. Král, *Die Deutschen...*, ss. 538-548. Analiza bardzo szczegółowa J. W. Brügel, *Tschechen und Deutschen...*, s. 78 i n. Jednak i ten autor zawsze życzliwy Benešowi tutaj nie może oprzeć się pokusie szyderstwa, tak fałszywie brzmią mu czeskie żale nad brutalnością Niemców, z których mogłoby około 800 tys. pozostać jako nie splamionych kolaboracją z okupantem i w przyszłości „czzechizować” (*Entnationalisierung*).

<sup>27</sup> Te rokowania z wszelkimi niuansami przedstawił i K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców...*, roz. 6, a liczba 7 milionów pojawiła się właśnie w listopadzie 1944 r., wyprzedzając plan Beneša, w którym mowa jest tylko o dwóch milionach do wysiedlenia.

<sup>28</sup> O losie Niemców słowackich nazywanych *Karpatendeutsche* piękny szkic obejmujący całość sprawy por. *Slovakische Stellungnahmen zur Vertreibung*. W: *Die Diskussion...*, ss. 90-107.

podobno kilka tysięcy Niemców<sup>29</sup>. Te dane wymagają weryfikacji, ale historycy są zgodni w ocenie niesłychanej zbrodni dokonanej na Niemcach brneńskich 30 maja oraz co do tragedii Niemców Sudeckich w Usti dwa miesiące później. Jak świadczy starannie zebrana dokumentacja<sup>30</sup>, pogromy mnożyły się, towarzysząc transportom kierowanym na obszar pod okupacją amerykańską oraz do radzieckiej strefy okupacyjnej i objęły szacunkowo do 800 tysięcy osób<sup>31</sup>. Wysiedlenia były nielegalne i przeciwko nim zaprotestował rząd brytyjski. Przygotowano więc kolejny plan przedstawiony 3 lipca wszystkim trzem mocarstwom, których placówki dyplomatyczne znajdowały się już w Pradze. Ten ostatni już plan przed konferencją w Poczdamie nie zawierał żadnych nowych pomysłów<sup>32</sup>. Nie wzbudził też żadnego oddźwięku, natomiast poselstwo brytyjskie od 26 czerwca poczynając słało do Londynu raporty oceniające krytycznie postępowanie Czechów niegodne kraju T. G. Masaryka. Zawstydzające wieści napływały do poselstwa brytyjskiego oraz do poselstwa Stanów Zjednoczonych o warunkach panujących w obozach dla przesiedleńców. Dlatego obaj posłowie interweniowali u Beneša. Również do swoich władz ślali pisma z sugestiami, aby przyspieszyć na szczycie decyzję o wysiedleniu, bo prezydent nie jest w stanie powstrzymać rozpętanej akcji i może utracić autorytet na rzecz Klementa Gottwalda, rewolucyjnego wicherzyciela.

Ostatecznie w Poczdamie, gdzie przedstawiciele trzech zwycięskich mocarstw obradowali od 17 lipca, dnia 31 lipca bez szczególniejszych nieporozumień po krótkich rozmowach<sup>33</sup> zaaprobowano tekst porozumienia w sprawie usunięcia Niemców z obszarów Polski, Czechosłowacji i Węgier, o czym podano do wiadomości w komunikacie z dnia 2 sierpnia. A oto treść odnośnego rozdziału XIII komunikatu:

„Trzy rządy, wszechstronnie rozważywszy sprawę, uznają, że należy dokonać transferu do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostałej w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Zgodne są one co do tego, że wszelki transfer powi-

<sup>29</sup> „Deutsche Zivilisten wurden verhaftet, mißhandelt, geschändet. Einige Tausende wurden getötet” — pisze amerykański historyk, którego książka ukazała się w Niemczech już dwukrotnie: A. M. de Zayas, *Anmerkungen zur Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*. Zweite, überarbeitete und erweiterte Auflage. Stuttgart 1987, s. 130.

<sup>30</sup> *Dokumentation der Vertreibung...*, bearbeitet von Theodor Scheider. Bd. IV, 1-2; *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus der Tschechoslowakei*. Berlin 1957, ss. 358 i 818.

<sup>31</sup> Tę liczbę 700 - 800 tys. podaje K. D. Henke, *Der Weg nach Potsdam — Die Alliierten und die Vertreibung...*, s. 66; K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców...* mówił o 200 - 300 tys. osób, co jest liczbą wyraźnie zaniżoną.

<sup>32</sup> Tekst publikuje w j. ang. V. Král, *Die Deutschen...*, s. 554. Plan firmował już rząd Zd. Fierlingera.

<sup>33</sup> Zwrócił na te szczegóły uwagę zaraz po ujawnieniu dokumentacji J. W. Brügel, *Die Sudetendeutsche Frage auf der Potsdamer Konferenz*. „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1962, ss. 56 - 61.

nien odbywać się w sposób uporządkowany i ludzki. (...) O powyższym powiadamia się równocześnie Rząd Czechosłowacki, Polski Rząd Tymczasowy i Radę Kontroli na Węgrzech oraz wzywa się je, aby wstrzymały na razie dalsze wydalenie, dopóki zainteresowane rządy nie rozpatrzą sprawozdań swych przedstawicieli w Radzie Kontroli”<sup>34</sup>.

W ten sposób mocarstwa wzięły na siebie odpowiedzialność za tragedię milionów istnień ludzkich dostrzeżoną przez Churchilla. Natomiast prezydent Beneš tegoż 2 sierpnia 1945 r. wydał dekret pozbawiający obywatelstwa czechosłowackiego wszystkich Niemców<sup>35</sup>, którzy skoncentrowani już przeważnie w obozach, oczekiwali na wszczęcie po nakazanej przerwie akcji wysiedlania czy usuwania, jak trzeba poprawnie odczytywać termin *odsun*<sup>36</sup>.

Akcję tę wszczęto w styczniu 1946 r. już w sposób bardziej uporządkowany, obejmując nią ponad dwa miliony ludzi. Dotknęła ona również przeciwników Hitlera i Henleina, ale zostali oni potraktowani łagodniej niż pozostali przesiedleńcy. Ta grupa liczyła nieco ponad sto tysięcy osób.

W tym czasie pojawiły się też pojedyncze głosy krytyczne w Czechosłowacji, głównie co do sposobu przeprowadzenia akcji, niegodnego i uwłaczającego Czechom i Słowakom. Ale te głosy ucichły po przewrocie 1948 r., natomiast pojawiły się za granicą. Brytyjski publicysta Paul Barton zauważył, że wysiedlając z kraju 3 miliony Niemców, Czesi oddali się w ręce Sowietów, jako gwarantów bezpieczeństwa. W tym obozie znaleźli się też czescy publicyści Pavel Tigríd i Pavel Lisický. Nie podjęto jednak żywszego dialogu ani wówczas, ani w krótkotrwałym okresie odwilży lat 1967-1968<sup>37</sup>. Nie dały do tego okazji rozmowy czechosłowacko-niemieckie zakończone traktatem z 11 grudnia 1973 r., w którym kwestie sporne zostały po prostu pominięte<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> Przekład za K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców...*, ss. 107-108, tamże komentarz prawniczy.

<sup>35</sup> Analizę prawną tego aktu przeprowadził swego czasu prawnik niemiecki H. Raschhofer i chyba właściwie, bo jego praca z okresu zimnej wojny została ostatnio wznowiona, por. H. Raschhofer, O, Kimminich, *Die Sudetenfrage. Ihre völkerrechtliche Entwicklung vom Ersten Weltkrieg bis zur Gegenwart*. München 1988, s. 266 i n.

<sup>36</sup> Termin ten analizuje E. Schmidt-Hartmann, *Menschen...*, ss. 143-144, po polsku oznacza usuwanie, pozbawianie się czegoś uciążliwego, po niemiecku *Abschub*.

<sup>37</sup> Głosy krytyczne z pierwszego powojennego okresu zebrał J. W. Brügel, *Tschechen...*, s. 297 i n.; wypowiedź Jana Křena z lamów miesięcznika „Dialog” z 1967 r., nie wychodząca zresztą poza cytowaną tutaj jego książkę oraz *Trialog o roce 1945* pomiędzy Milanem Hüblem, Janem Prochazką i Vladimírem Blažkiem przedrukowano ostatnio z czasopisma „Host do domu” nr 5/1968 w zbiorze *Češi, Němci, odsun. Diskuse nazavislych historiku*. K vydání pripravili B. Černý, J. Křen, V. Kural, M. Otáhal. Praha 1990, ss. 6-43.

<sup>38</sup> Tekst tego traktatu, komentarz oraz materiały z dyskusji przedstawił O. Kimminich, *Die Sudetenfrage...*, ss. 303-350.

Zresztą i obecnie po długotrwałych, rzeczowych rozmowach nad treścią nowego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy strony potwierdzając nieważność układu monachijskiego (*Nichtigkeit des Münchener Abkommens vom 29. September 1938*) nie rozstrzygnęły od kiedy ten układ jest nieważny, pominęły kwestie obywatelstwa Niemców czechosłowackich, jak i sprawy roszczeń materialnych. Kanclerz Helmut Kohl podniósł przy okazji podpisywania traktatu, iż obie strony rozumieją dziś, co to znaczy żyć pod dyktandem, zaś prezydent Vaclav Havel wyraził ubolewanie, że Czesi po ciężkich doświadczeniach z III Rzeszą, po wojnie miast ukarać rzeczywistych winowajców pokierowali się kasadą zbiorowej odpowiedzialności i zbiorowej zemsty<sup>39</sup>. Tak więc kwestie sporne i niejasne politycy zostawili nauce do analizy oraz objaśnienia.

Jedną z nich, wręcz podstawową, jest sprawa wysiedlenia Niemców Sudeckich z Czechosłowacji. Otóż nauka wypowiedziała się krytycznie na temat zgody mocarstw na to wysiedlenie. Ekspert z *Institut de Droit International*, których opinie zebrał prawnik niemiecki Otto Kimminich, orzekli, że Układ Poczdamski nie jest układem o przesiedlaniu (*kein Umsiedlungsvertrag*), ponieważ nie został zawarty pomiędzy państwem pozbawiającym się ludności a państwem ją przyjmującym. W ogóle z formy dokumentu wynika, że nie jest on żadnym układem, ale po prostu końcowym komunikatem z konferencji trzech zwyciężskich mocarstw. A przede wszystkim dokument nie zawiera żadnego zarządzenia dotyczącego transferu ludności. Ogranicza się do traktowania odbywających się przesiedleń jako faktu. Uznaje, że należy dokonać przesiedlenia do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostałej w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech oraz, że wszelkie przesiedlenie powinno odbywać się „w sposób uporządkowany i ludzki”. Z tych słów — według Kimminicha — nie wynika możliwość zmiany obowiązującego wówczas w prawie międzynarodowym zakazu wysiedleń.

Swoje wywody Kimminich uzupełnia o opinię francuskiego prawnika Georges'a Scelle'a:

„(...) wszelkie przesiedlanie ludności stanowi naruszenie międzynarodowego pojęcia etyki, podstawy wszelkiego porządku prawnego zaś transfer masowy z użyciem siły w ogóle przeczy zasadom prawa tak w przypadku przesiedleń ludności w ramach państwa czy to między państwami”<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> „(...) ließen sich auf das Prinzip der Kollektivschuld ein und ersetzten individuelle Strafe durch kollektive Rache”. Wypowiedź można uzupełnić, że po wojnie wydano w Czechosłowacji 443 wyroki dożywotniego więzienia oraz wykonano na winnych Niemcach 475 wyroków śmierci. Wypowiedzi Kohla i Havla, jak i tekst traktatu pod nazwą *Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Tschechischen und Slowakischen Föderativen Republik über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit* z 27 II 1992 r. zamieszcza „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung”. Bonn nr 24 z 4 V 1992.

<sup>40</sup> O. Kimminich, *Die Sudetenfrage...*, ss. 313-314. Nie zgadza się z tą interpretacją i odrzuca ją polski specjalista prawa międzynarodowego K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców...*, ss. 122-133 dowodząc, że Czechosłowacja wyraziła zgodę na transfer, zaś w imieniu pokonanych Niemiec sprawowały tam władzę najwyższą cztery mocarstwa zwycięskie i mogły decydować o sprawach niemieckich z takim samym skutkiem, jakby to czynił prawowity rząd niemiecki.

Są to wszystko prawdy niedostępne przeciętnemu uczestnikowi życia politycznego, nie mające wpływu na społeczne odczuwanie porządku. Dopiero wynikające z takiego obowiązującego stanu prawnego wnioski praktyczne mogą liczyć na społeczny odbiór. Zdarzyło się to właśnie, gdy zmuszony do ukrywania się pod pseudonimem Danubius, słowacki historyk Ján Mlynárik ogłosił w 1978 r. w emigracyjnym kwartalniku „Svědectvi” redagowanym przez wspomnianego już tu Pavla Tigrida *Tezy o wysiedleniu czechosłowackich Niemców*<sup>41</sup>. Zawierają one wiele śmiałych myśli nie spotykanych dotąd w obiegowej literaturze. Musiały wywrzeć wrażenie na czytelnikach poważnego pisma „Svědectvi” i wywołać oddźwięk w atmosferze milczenia na temat wysiedlenia Niemców z powojennej Czechosłowacji, zastoju wygodnego tak dla komunistów w tym kraju, jak i rozrzuconych po świecie nacjonalistów. Mlynárik mieszkał wówczas w Bratysławie i dlatego jego nazwiska przez lata nie ujawniano ze względu na możliwe represje.

We wstępie autor krótko pisze o hitlerowskiej eksterminacji europejskich Żydów, o stalinowskich morderczych akcjach wysiedlania całych narodów: Kałmuków, Czeceńców, Niemców nadwołżańskich czy Tatarów krymskich z powodu oszczerczych oskarżeń o współpracę z wrogiem, by przyrównać następnie do losu ofiar dyktatury gehennej Niemców środkowoeuropejskich oskarżanych o wywołanie II wojny światowej i jej zbrodni. Uważa, że na narodach, w których imieniu dokonywano powojennych wysiedleń spoczywa obowiązek moralnego rozliczenia się. Roszanie już to czynią piórami Grigorenki i Sołżenicyna demaskując system totalitarny, jakoby spełniający wolę narodu sowieckiego. Czas byłby więc przełamać obowiązujące tabu również w Czechosłowacji — konkluduje autor i nie tolerować historyków fałszujących przeszłość i tłumaczących wysiedlenia jako akt sprawiedliwości dziejowej, bez badania dokumentów archiwalnych. Wskutek tej podstawowej przeszkody również prace pisane na Zachodzie bywają obciążone nacjonalizmem i wrogością wobec Niemców.

Autor wspomina o niemieckiej dokumentacji zjawiska i stawia nawet opozycyjnej historiografii czechosłowackiej zarzut moralnej obojętności czy tchórzostwa, czyniąc wyjątek dla kilku badaczy: Jana Procházky, Vladimira Blážka oraz Milana Hübla. Chodzi zapewne o to, że w przełomowym 1968 r. podjęli oni w ogóle temat wysiedleń, który potem całkowicie zarzucono. A przecież po 1968 r. w okresie nazywanym drugą okupacją, odczuwając ciężar niesprawiedliwości, historycy czechosłowaccy winni lepiej rozumieć niesprawiedliwość wyrządzoną Niemcom.

Autor dowodzi, że odrodzone państwo w przedwojennych granicach miało obowiązek równego traktowania wszystkich jego obywateli. A tymczasem skrzywdzono trzymilionową rzeszę obywateli narodowości nie-

<sup>41</sup> *Tězy o vysídlení československých Němcův*. „Svědectvi” nr 57/1958, ss. 105 - 122; przedruk po raz pierwszy w kraju „Svědectvi” nr 89/90. *Vyběr z materiálu čtvrtletníku Svědectvi 1956 - 1990*, ss. 119 - 136. Dalszy przedruk *Češi, Němci, odsun...*, ss. 55 - 91. Tu można wspomnieć, że przed Mlynárikem w nowym duchu pisał już Petr Příhoda publikujący pod pseudonimem J. Příbram, *Příběh s nedobrym koncem*. „Svědectvi” nr 55/1978, ss. 384 - 389 i przedruk we fragmentach, *Češi, Němci...*, ss. 46 - 51.

mieckiej, którzy od XIII w. uprawiali pracowicie nieurodzajną ziemię i rozwijali wspaniałą kulturę, szerzyli cywilizację. Tych wielowiekowych zasług nie może zniwelować krótkotrwała współpraca Henleina czy K. H. Franka z okupantem.

Autor omawia też szeroko, ale raczej zgodnie z obiegową opinią, czechosłowackie dwudziestolecie międzywojenne, ówczesny system demokratyczny tworzony wspólnie z Niemcami Sudeckimi, a niszczonego przez siły z zewnątrz, miejscowych komunistów oraz przez kryzys gospodarczy. Przypomina też o wyrzuceniu przez nazistów w okresie 1938 - 1939 około stu tysięcy Czechów z Pogranicza. Tych nazistów należało po wojnie indywidualnie odpowiednio ukarać, a nie obciążać winą za przestępstwa jednostek całego narodu, skoro z opinii socjologów wiadomo, że dyktaturę w ogóle akceptuje czy jej ulega najwyżej 10 - 15% populacji. Autor nie pomija też kwestii uwalniania od winy Węgrów słowackich. W rozdziale III eseju krytycznie wypowiada się o pojęciu winy zbiorowej, o terytorialnych kalkulacjach sąsiadów oraz analizuje los pozostałych w Czechosłowacji Niemców, którym przez 20 lat odmawiano praw mniejszościowych. W tej części zastanawia się też nad nieludzkim postępowaniem administracji czechosłowackiej w trakcie przesiedlania. Oto demokratyczne wówczas państwo organizuje łagry, głodzi wysiedlane matki, dzieci i starców oraz dopuszcza do ekscesów, jak w Brnie i w Usti nad Łabą. Głównym winowajcą jest — zdaniem autora — prezydent Beneš i dlatego odrzuca wszelkie jego argumenty za wysiedleniem, w wyniku którego najwięcej zyskali w kraju komuniści z Gottwaldem na czele. Społeczeństwo długo tego nie dostrzegało, Kościół pod dyktandem był zbyt słaby, by odegrać większą rolę, a odważne „Obzory” musiały skapitulować, zaś opozycyjny „Dnesek” V. Peroutki nie mógł rozwinąć szerszej akcji.

Opis powszechnego rozkradania i niszczenia dobytku pozostawionego przez Niemców usuniętych w całości do 1947 r. oraz kilka refleksji historiograficznych zamykają bulwersujący, oskarżycielski esej o tym, jak Czesi naruszyli ludzkie *prava na domov i prava na vlast*.

Esaj Mlynárika w „Svědectví” poprzedza entuzjastyczne wprowadzenie pióra niestrudzonego J. W. Brügela, obiektywnego obserwatora oraz historyka wydarzeń opisywanych teraz zgodnie z jego własną oceną, mimo niedostępności jego książek w kraju, i powolnego dochodzenia do bliskich mu poglądów<sup>42</sup>. Musiały być one bliskie również działaczom Karty 77 i chyba tylko gwałtowna, wroga reakcja stróżów porządku w kraju na tezy Mlynárika spowodowała, że już 20 marca 1979 r. w imieniu dysydentów zdystansował się do nich redaktor Peter Uhl. W biuletynie „Informace o Chartie 77” napisał, że aktualnie są ważniejsze sprawy do przedyskutowania niż tezy o wysiedleniu Niemców, które nie będą popularyzowane w wydawnictwach Karty. Zwrócił przy tym uwagę na wystąpienia „poważnych historyków” Milana Hübla oraz Lubosa Kohouta, uznających wysiedlenie Niemców za dziejową konieczność (*za historický nutný a ospravedlnitelný akt*)<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Úvodem k tomu, co nasleduje..., „Svědectví” nr 57/1978, ss. 103 - 104 i przedruk, Češi, Němci..., ss. 52 - 54.

<sup>43</sup> List Petra Uhla „Svědectví” nr 58/1979, ss. 405 - 406.

Pierwszy z wymienionych, rozważny historyk Milan Hübl, dawny działacz partyjny, a od 1968 r. prześladowany dysydent, już 5 lutego 1979 r. wystąpił z argumentami przeciwko tezom Mlynárika i opublikował je w kwartalniku „Tigrida”, gdzie ukazały się dyskutowane tezy<sup>44</sup>. Hübl odtwarza w swoim szkicu dzieje ekspansji Niemiec w Europie Wschodniej i koncentruje się na planach nazistowskich zawartych w *Mein Kampf* oraz przypomina hasła *Volk ohne Raum*, *Resttschechei* oraz *Endlösung*. Dowodzi przy tym, że cała ta opaczna ideologia narodziła się w dawnej Austrii i że późniejsza partia nazistowska pod nazwą *Deutsche Arbeiterpartei* powstała na ziemiach północnych Czech, skąd rozprze-strzeniła się na Wiedeń, gdzie jej założenia poznał Hitler. Autor odciąża konkretnie Prusy, ale i Bawarię, nie wymieniając nawet nazwiska Antona Drexlera, szeroko natomiast przedstawia ekspansję Rzeszy na przestrzeni wieków oraz zle czyny nazistów w latach II wojny. Nie określa stopnia zaangażowania się Niemców Sudeckich w zamykaniu czeskich uczelni, ograniczaniu liczby czeskich gimnazjów (ze 159 w r. 1939 do 118 w 1945 r.), zmniejszaniu racji żywnościowych czy przejmowaniu pożydowskich majątkości, bo te otrzymywali przeważnie Niemcy z *Altreichu*, których na ziemię czeskie miało przybyć około 400 tys. W ogóle Hübl przekonująco maluje dramatyczny los Czechów w Protektoracie, ale traci z pola widzenia sytuację miejscowych Niemców. Czy rzeczywiście byli oni bez wyjątku nazistami, czy wytrwali w tej ideologii nie widząc żadnej potrzeby współżycia z Czechami? Bo z raportów policyjnych z terenu Sudetów słanych do Berlina wynikało, że już w październiku 1940 r. robotnicy niemieccy buntowali się nie mogąc wyżywić rodziny za 20 - 24 marki tygodniowego<sup>45</sup>. I tak przez całą wojnę pogłębiały się ponure nastroje, przechodząc pod jej koniec w panikę. Te sprawy jednak nie zainteresowały Hübla i wołał on pisać o *Wehrwolfie* i sabotażystach, idealizując akcję wysiedleńczą, jak przed nim Jaromir Smutný i Radomir Luža.

Drugi z wyróżnionych przez Uhla historyk Luboš Kohout solidaryzował się z poglądem Hübla i nie stroniąc od terminów typu *Herrenvolk* dowodził, że w sporze z Niemcami chodziło o zachowanie narodowego bytu (ze *jde o samu narodni existenci*)<sup>46</sup>. W ten sposób Kohout polemiz-

<sup>44</sup> Z trzech artykułów polemicznych M. Hübla zatytułowanych *Glosy k vysidleni československých Němcu*. „Svědectvi” nr 58/1979 ukazał się tylko pierwszy z 4 II 1979, ss. 387 - 396, a wraz z pozostałymi, jako przedruk w zbiorze *Ceši, Němci...*, ss. 91 - 125. Tamże krytyczne uwagi Kohouta, ss. 134 - 143. Głosy opublikowane zostały też w Niemczech. Już w lipcowym zeszycie „Deutschland Archiv” nr 7/1979 ukazało się tłumaczenie tez Mlynárika i zapewne dla równowagi ich popularyzator zamieścił uwagi polemiczne Hübla. Ten przekład nie wszedł jednak w obieg naukowy ze względu na skrótły poczynione w tekście bez wystarczającego oznakowania (ss. 712 - 735). Teksty te poprzedził wstępem Adolf Müller, który jest odpowiedzialny za pominięcie już w pierwszym akapicie zdania: *Hilferovská genocida evropských židov* („Svědectvi” nr 57/1978, s. 105).

<sup>45</sup> Bundesarchiv Koblenz, por. przyp. 17.

<sup>46</sup> Nie udało się pozyskać pierwodruku wystąpienia Kohouta, zaś tekst zamieszczony w zbiorze *Ceši, Němci...*, ss. 134 - 143 z podtytułem *Rekapitulace diskuse* nie jest zbyt interesujący.



zował z wystąpieniem Ladislava Hejdánka podważającego tezę, że wysiedlenie Niemców z Czechosłowacji *to bylo tvrdé, ale nutné opatření*. Hejdánek przekonywał, że ten czyn wciąż ciąży na narodzie czeskim, bo zostało wówczas złamane prawo i nie wolno tego pochwalać. Hejdánek nie uznawał pojęcia winy zbiorowej i wychodząc poza interpretacje prawne domagał się dyskusji w kategoriach socjologicznych oraz etycznych<sup>47</sup>.

Tym moralnym aspektem sprawy zajęli się literaci. Oto już w roku 1968 krytycznie o postępowaniu Czechów w powojennej Czechosłowacji wypowiedział się Jan Procházka, ale jego słowa nie znalazły wówczas większego oddźwięku. Dopiero teraz w nowej sytuacji z właściwą uwagą przyjęto Zdeňka Mlynářa nawiązującego do swoich wcześniejszych wystąpień oraz bezpośrednio do Mlynářika i Hübla<sup>48</sup>. Mlynář znał już wrogą reakcję władzy na tezy Mlynářika, inkryminowanie działaczom Karty 77 powiązań z rewizjonistami, rozumiał troskę Hübla, by tezy nie wyprowadziły czytelników na bezdroża polityczne, ale ma na sprawę własne spojrzenie. Wychodzi mianowicie od rozważań, jak to w 1948 r. bezprawnie pozbawiono Czechów i Słowaków praw obywatelskich, by stwierdzić, że właśnie tę zasadę zastosowano w Czechosłowacji już w 1945 r. pozbawiając miejscowych Niemców praw publicznych. Stało się tak wbrew prawu, bo miast ukarać winnych za udowodnione im przestępstwa, zastosowano niesłuszną zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Czesi postąpili tak, jak to zdarzało się dotąd tylko w krajach opanowanych przez dyktatury. Zostało to już odpowiednio napiętnowane i dlatego trzeba się ze swojego postępowania rozliczyć, a nie pochwalać naśladowania bezprawia, zwłaszcza że nowa generacja zagrożona rusyfikacją, a nie germanizacją może już być obiektywna w ocenie zjawiska wysiedlenia Niemców czechosłowackich. Tym bardziej, że po stronie niemieckiej powstały w pełni naukowe opracowania tego problemu, jak choćby dostrzeżone przez Mlynářa monografie cytowanego tutaj już J. W. Brügela<sup>49</sup>. Zaś w integrującej się Europie nie może być w ogóle mowy o jakiejś rewizji powojennych granic. Dlatego w imię współzycia narodów Europy trzeba Czechom rozliczyć się i z ponurych kart przeszłości, a nie wiecznie straszyć imperia-listycznym Zachodem i rewizjonistycznymi Niemcami.

Do tych słów Mlynářa nawiązał wyraźnie Jan Křen w pięknym eseju zatytułowanym skromnie *Doslov*, zamykającym książkę zawierającą przedruki cenniejszych wypowiedzi intelektualistów czesko-słowackich biorących udział w sporze. U Křena pojawiają się wymowne terminy *Historikerstreit* oraz *Vergangenheitsbewältigung*, mowa jest o wkładzie Niemców w wielkie trwające wieki dzieło cywilizowania ziem czeskich i słowackich, o rozwoju demokracji w dzisiejszych Niemczech i potrzebie kontynuowania dialogu w nawiązaniu do dzieła patriarchy czeskiej historiografii Františka Palackiego. Křen wierzy, że dialog o wysiedleniu Niemców z powojennej Czechosłowacji doprowadzi do porozumienia, ale już pierwsze reakcje społeczności czeskiej na słowa pojednania przy-

<sup>47</sup> Tamże, ss. 144 - 151, wystąpienie z 10 III 1979.

<sup>48</sup> Tamże, ss. 167 - 178, przedruk ze „Svědectví” nr 58/1979, ss. 396 - 405.

<sup>49</sup> Por. przyp. 14.

denta Hávla skierowane do społeczności niemieckiej nie bardzo potwierdzają ten optymizm<sup>50</sup>.

Wydaje się, że wysiłek intelektualistów czeskich i słowackich dążących do wyjaśnienia historycznego problemu, aprobowany przez środowiska emigracyjne, spotykał się w kraju z niezrozumieniem, a nawet z wrogością. Postawa ta wynika może z niewiedzy, bo dopiero w rozpadającej się Czecho-Słowacji rozpoczęto publikowanie rzeczywistych informacji o akcji wysiedleńczej, a i to w małonakładowym periodyku<sup>51</sup>, przeznaczonym raczej nie dla mas. Uwadze szerokich kręgów społeczeństwa nie uszło natomiast na pewno oświadczenie Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, że nie poprze ona kandydatury Vacláva Hávla na prezydenta państwa za to, że przeproszał Niemców Sudeckich<sup>52</sup>.

JERZY KOZEŃSKI

Poznań

#### WYSIEDLENIE „OBYWATELI ZSRR” Z WOJEWÓDZTWA GDAŃSKIEGO W LATACH 1946 - 1950

Po zakończeniu II wojny światowej na terytorium państwa polskiego w jego nowych granicach przebywała znaczna liczba osób narodowości rosyjskiej, białoruskiej, ukraińskiej, litewskiej, łotewskiej i estońskiej. Ludność ta zamieszkiwała w rozproszonym na obszarze całej Polski — największe jej skupiska występowały w województwie warszawskim, szczecińskim i gdańskim.

Władze polskie bezpośrednio zainteresowane i zaangażowane w rozwiązanie problemu obecności przedstawicieli wyżej wymienionych naro-

<sup>50</sup> Dokumentację tego etapu dyskusji o wysiedleniu Niemców czechosłowackich, prowadzonej już naturalnie otwarcie głównie na łamach prasy zestawiono w Johann-Gottfried-Herder-Institut w Marburgu. *Die Diskussion über die Vertreibung der Deutschen in der CSFR*. Bearbeitet von Reiner Beushausen. *Dokumentation Ostmitteleuropa*, z. 5 - 6/1991. Książka jest nieduża i zaraz na wstępie możemy przeczytać, że brak miejsca zmusił wydawców do rezygnacji z opublikowania zbiorowego listu 150 historyków w kwestii wysiedleń oraz wypowiedzi, jakich to autorów nie udało się uwzględnić. W ten sposób zatracona została szansa na naukową dokumentację zagadnienia, zaś bez konfrontacji materiału zgromadzonego w publikacji z materiałem pominiętym nie wolno wnioskować o rzeczywistej postawie społeczeństwa czechosłowackiego na kwestię wysiedleń. Ze zgromadzonego materiału wynika, że duża część społeczności czesko-słowackiej obawia się niemieckich roszczeń do mienia pozostawionego zwycięzcom z 1945 r. bez żadnej rekompensaty.

<sup>51</sup> Mowa o kwartalniku „Středni Evropa. Revue pro středoevropskou kulturu a politiku”, gdzie w zeszytach od 14 do 17 z 1990 r. opublikowano wiele dokumentów, wraz z bardzo rzeczowym komentarzem o współodpowiedzialności Czechów za przygotowanie całej akcji, a zwłaszcza za sposób jej wykonania.

<sup>52</sup> „Życie Warszawy” z 18 XI 1992, s. 7.